

*Marcin Kula\**

## PRZEPROWADZKI STOLIC<sup>1</sup>

Autor pochyla się nad historycznymi przypadkami transferów stolic na nowe miejsca. Najbardziej znanymi z nich są przeniesienia siedzib rządów z Konstantynopola do Ankary oraz z Rio de Janeiro do Brasílii. Działań tego typu było jednak znacznie więcej w dziejach. Motywowały je czynniki ekonomiczne oraz polityczne. Nieraz transfer bywał fragmentem szerszej rozumianego projektu narodowego; odgrywał też istotną rolę w kształtowaniu narodowej symboliki. Projekt nowej stolicy miał nieraz cechy utopijnego miasta idealnego, jakim z natury rzeczy nie mogła się stać.

W bardzo dawnych czasach stolicą było po prostu miejsce postoju monarchy. W jakimś momencie, w zamierchłej przeszłości, stabilizowało się ono w jakimś punkcie. Dlaczego akurat w tym? Najczęściej nie ma wytłumaczenia tego faktu. Można oczywiście rozpatrywać sprawę w takich kategoriach, w jakich wyjaśnia się lokalizację dowolnego miasta – ale zwiążanie funkcji stołecznej akurat z danym ośrodkiem na ogół da się wytłumaczyć jedynie biegiem dziejów (stało się właśnie tak, bo się stało).

Niekiedy w historii lokalizacja stolicy była jednak ustalana świadomie. Dałoby się najpewniej znaleźć przykłady władców, którzy brali pod uwagę wygodę rządzenia z danego miejsca. W młodszych, zwłaszcza planowanych procesach osadniczych nieraz bardzo świadomie lokowano stolicę. W 1908 r. parlament wybrał miejsce pod stolicę Związku Australijskiego. Warunkiem lokalizacji było położenie na terenie Nowej Południowej Walii, ale nie bliżej niż 100 km od Sydney. W takim postawieniu sprawy odbijała się najpewniej rywalizacja między Sydney a Melbourne. Dla przyszłego miasta wybrano aborygeńską (!) nazwę Canberra (Lencznarowicz 2005, s. 61; 2010). W dzisiejszej dekoracji parlamentu znalazły się notabene motywy aborygeńskie<sup>2</sup>. Z kolei stolica kanadyjska (Ottawa) nieprzypadkowo położona jest na granicy Quebecu i Ontario. W wielu stanach USA stolica została celowo zlokalizowana w ośrodku mniejszym niż wielkie miasta danego regionu<sup>3</sup>.

W dziejach zdarzało się też przemyślane przenoszenie stolic. Następowало ono na skutek działania czynników politycznych, ekonomicznych bądź (i) w wyni-

\* Uniwersytet Warszawski, Akademia Leona Koźmińskiego.

<sup>1</sup> Poniżej podejmuję wątki poruszone w moim dawniejszym artykule „Wędrujące stolice” (*Fakt* – dodatek *Europa*, nr 14, 7 lipca 2004 r.).

<sup>2</sup> Informacja zaczerpnięta z pracy egzaminacyjnej z socjologii, pisanej 25 stycznia 2010 r. przez Maurycego Pieńkowskiego, studenta Instytutu Historycznego UW.

<sup>3</sup> Dziękuję prof. Grzegorzowi Gorzelakowi za zwrócenie uwagi na te zjawiska.

ku realizacji specyficznego projektu narodowego. Tym zagadnieniem zajmę się w niniejszym artykule. Wybiore kilka przykładów przynosin. Z pewnością można by znaleźć ich więcej, choćby tylko w nowszej i najnowszej historii. Wyliczenie wszystkich jest wszakże niemożliwe zarówno z powodu praktycznej niemożności prześledzenia całych dziejów, jak i z powodu dyskusyjności terminów „państwo” i „stolica” w różnych okresach i okolicznościach. Sprawa przedstawia się szczególnie skomplikowanie w wypadku powstawania większych całości państwowych, również w wypadku łączenia się lub (i) dzielenia państw – za czym idzie ustanowienie nowych stolic, nieraz także likwidacja stołecznych funkcji miast wpierv je spełniających. Trudno jednak te zjawiska określić jako przeniesienie stolicy.

Sam termin „przeniesienie” nie zawsze jest też jednoznaczny. Mogła to być np. nie tyle zmiana miejsca stolicy, ile jedynie czasowa i wymożona okolicznościami zmiana funkcji miast, przy zachowaniu stołecznego charakteru starego centrum w mitologii narodowej. Nadto wybicie się kraju na niepodległość, zwłaszcza z zależności kolonialnej, wiązało się z faktycznym przeniesieniem stolicy z metropolii do kolonii, co było wszakże zjawiskiem jeszcze innego rodzaju. Nie każda kolonia znajdowała się w tak wygodnej sytuacji jak Brazylia, gdzie władca metropolii, uciekając przed wojskami Napoleona, przyjechał na przeciwny brzeg Atlantyku, aby stamtąd rządzić imperium. W konsekwencji tych wydarzeń Rio de Janeiro stało się stolicą nie tylko kolonii, lecz także (na pewien czas) całego świata portugalskiego.

Pierwszoplanowym przykładem rozpatrywanego zagadnienia była próba – bo tak to chyba trzeba określić – przeniesienia stolicy z Rzymu do Konstantynopola, założonego przez Konstantyna w 330 r. n.e. Oprócz nazwy Constantinopolis funkcjonowała nawet nazwa Roma Nova. W rocznicę fundacji Konstantynopol stał się oficjalnie stolicą Cesarstwa Rzymskiego (Davies 2004, s. 240–245). Dla naszych rozważań nie jest to jednak sprawa typowa, gdyż ani Rzym, ani Konstantynopol nie były jeszcze stolicami nowoczesnego państwa. Inicjatywa zaowocowała też nie tyle przeniesieniem, ile powstaniem dwóch stolic obu odrębnych formacji cywilizacyjnych. Była to jednakowoż inicjatywa o fundamentalnych skutkach dla europejskiej, a w konsekwencji także światowej cywilizacji. Jej skutki odczuwamy dziś w postaci podzielenia chrześcijaństwa (Europy) na wschodnie i zachodnie. Granica między nimi, choć nie jest zarysowana ostro, stanowi jedną z trwałszych granic w dziejach. Polska ma szczęście i nieszczęście leżeć na pograniczu obu tych stref cywilizacyjnych.

Referowana przeprowadzka miała szanse mieć ciąg dalszy. Po upadku Konstantynopola, zdobytego przez Turków w 1453 r., Moskwa miała stać się „trzecim Rzymem”. Ta koncepcja pojawiła się najpewniej w 1472 r., gdy w Watykanie zaaranżowano ślub Zoe Paleolog, siostrzenicy ostatniego cesarza Bizancjum, z moskiewskim księciem Iwanem III – co miało uczynić z niego spadkobiercą cesarstwa bizantyjskiego (Davies 2004, s. 501; Walicki 2010, s. 388). Mianem „trzeciego Rzymu” Moskwa bywa określana do dziś, ale aż takiego wymiaru stołeczności w skali cywilizacyjnej nie uzyskala. W jakimś wymiarze pochodną tego

zjawiska stała się znacznie późniejsza moskiewska „stołeczność” świata komunistycznego, ale to już inna sprawa.

Bliżej naszych czasów Filip II przeniósł stolicę imperium z Toledo do Madrytu (1561). Nie była to decyzja sformalizowana, ale Toledo, po prawdzie, też nie było stolicą *de iure*. Przyczyny zmiany lokalizacji nie są całkiem jasne. Czasem powołuje się okoliczność, iż Filip II został, jako dziecko, wyleczony w Madrycie z jakiejś choroby i stąd ciągnął do tego miasta. Czasem domniemywa się, że wpływ miało lepsze z punktu widzenia klimatu położenie Madrytu (bliżej gór). Wspomina się o przewadze, jaką dawały temu miastu wodociągi zbudowane przez Arabów oraz lepsze niż w Toledo warunki terenowe dla rozbudowy. Z przyczyn politycznych wymienia się chęć oddalenia się króla od prymasa, którego siedzibą było i jest Toledo, oraz od skupionej tam arystokracji. Jeśli rzeczywiście oddalenie się akurat od niej było celem, to realizacja się nie udała (arystokracja pociągnęła za władcą do Madrytu)<sup>4</sup>.

Bardziej bezpośrednio nam znany Zygmunt III Waza zdecydował się przenieść stolicę do Warszawy po dwukrotnym pożarze Wawelu. Historyk pisze, że był to jednak zaledwie pretekst (Mórawski 2003, s. 73). Znaczące były takie czynniki jak przyłączenie ostatnich terenów Mazowsza do Korony, związanie się z Litwą, zainteresowanie Bałtykiem, starania o sukcesję szwedzką – w sumie przesunięcie „środka ciężkości” państwa. Wyrazem tego ostatniego było odbywanie sejmów walnych w miejscowościach położonych bardziej na północ niż Kraków, po uchwaleniu na sejmie lubelskim (1569), że posiedzenia będą odbywać się w Warszawie (Małecki 2009).

Cała operacja Zygmunta III Wazy formalnie nie była nawet przeniesieniem stolicy. Ta kategoria niezbyt pasuje do sytuacji, a zresztą Warszawy jeszcze długo nie nazywano stolicą. Po raz pierwszy została tak nazwana w jednym z dokumentów sejmu grodzieńskiego 1793 r. (ibidem). Z grubsza biorąc, do końca XVIII w. za stolicę uważano Kraków (Tazbir 2005, s. 62). Zygmunt III Waza po prostu przeniósł się z Wawelu do Warszawy, co nie było ani nadzwyczajnym, ani zauważonym, ani symbolicznym wydarzeniem. Data obchodów 400-lecia stołeczności Warszawy (1996) została wybrana bardzo arbitralnie<sup>5</sup>.

W dłuższej fali czasu Kraków, choć stracił funkcje stołeczne, pozostał jednak miejscem wysoce symbolicznym. Tam przechowywano relikwie św. Stanisława, skarbiec koronny z insygniami koronacyjnymi oraz archiwum państwa. Tam odbywały się koronacje, z wyjątkiem Stanisława Leszczyńskiego oraz Stanisława Augusta (Małecki 2009). Wartości symbolicznej przydawała oczywiście miastu obecność Wawelu, a w tym grobów królewskich oraz grobów wielkich Polaków.

<sup>4</sup> Dziękuję dr. hab. Tadeuszowi Miłkowskiemu za informacje.

<sup>5</sup> Por. prof. Janusz Tazbir w rozmowie z dr. Adamem Leszczyńskim: „W 1996 r. obchodzono z hukiem 400. rocznicę przeniesienia stolicy z Krakowa do Warszawy. Bzdura. Nie było żadnego przeniesienia! Aż do końca XVIII w. Kraków pozostał nominalnie stolicą. Żadnego dworu nie przewożono. Akurat była zima! Kiedy powiedziano to przedstawicielowi ratusza, oświadczył, że oni już przygotowali obchody, wybili medal i teraz niech historycy potwierdzą, bo od tego przecież są” („Weksel potomka Sobieskich”, *Gazeta Wyborcza* z 24 września 2007 r.).

Ten czynnik oddziałuje do dziś. Część opinii uważała za naturalne i konieczne pogrzebanie w Krakowie także prezydenta Lecha Kaczyńskiego wraz z małżonką (18 kwietnia 2010 r.) – nawet jeśli w dyskursie publicznym pojawiał się raczej sam Wawel niż Kraków. Co nie najmniej ważne, do podtrzymania symbolicznej wagi Krakowa przyczynił się także związek Jana Pawła II z tym miastem.

Wielu mieszkańców Krakowa wciąż traktuje swe miasto przynajmniej jako duchową stolicę kraju. Prawda, że podczas wspomnianych obchodów 400-lecia stołeczności Warszawy przedstawiciele krakusów w trakcie kilku imprez dali wyraz radości, że swego czasu pozbyli się owej funkcji. Andrzej Sikorowski napisał piosenkę *Nie przenieście nam stolicy do Krakowa*, w której pojawiały się słowa: „...niech już raczej pozostanie tam gdzie jest”:

...Nie przenieście nam stolicy do Krakowa  
choć tak lubicie wracać do symboli  
bo się zaraz tutaj zjawia butne miny, święte słowa  
i głupota, która aż naprawdę boli.  
U nas chodzi się z księżycem w butonierce  
u nas wiosną wiersze rodzą się najlepsze  
i odmiennym jakby rytmem u nas ludziom bije serce  
choć dla serca nieszczęśliwe tu powietrze...

Często jednak miasto nadal jest określane jako „królewskie” bądź (i) „stołeczne”. W 2002 r. Kraków zafundował sobie nawet nową pieczęć. Na poprzedniej widniał herb i podpis „Miasto Kraków”. Na nowej zaprojektowano napis „Stołeczne Królewskie Miasto Kraków”.

W Japonii u schyłku XIX w. Kioto ustąpiło stołeczności Tokio. Wpierw w Tokio (pod nazwą Edo) rezydowali szogunowie Tokugawa (od 1603 r.). W 1869 r., w ramach restauracji władzy cesarskiej, przeniósł tu swoją siedzibę cesarz Mutsuhito. Był to istotny fragment procesu modernizacji kraju i wprowadzania elementów rozwiązań zachodnich, znanego pod nazwą restauracji Meiji. Zasadzał się on m.in. na centralizacji kraju i skupieniu władzy wokół cesarza (na niekorzyść feudalnej fragmentaryzacji). Wtedy notabene Edo przemianowano na Tokio.

W Boliwii pierwszą stolicą było Sucre. Od 1889 r. prezydent, rząd i parlament przenieśli się do La Paz. Sucre pozostało konstytucyjną stolicą Boliwii, siedzibą Sądu Najwyższego – ale jest miastem bez porównania mniej znaczącym od La Paz. Motywem przeniesienia było przesunięcie ośrodka życia gospodarczego kraju ku zachodowi. W trwałym akcencie rozłamu między zachodnią, wyżynną, indiańską i górniczą Boliwią andyjską oraz nizinnymi i społecznie bardzo odmiennymi departamentami wschodnimi, gdzie notorycznie pojawiają się tendencje separatystyczne, Sucre odgrywa pewną rolę jako dawna stolica. Ostatnio zaznaczyła się ona za prezydentury Evo Moralesa. W 2007 r. ów prezydent przeprowadził przez parlament nową konstytucję. Działał jako przywódca Boliwii indiańskiej, wbrew Boliwii białej, bogatej oraz powiązanej z ośrodkami zagranicznymi. Ze strony wschodniej natychmiast pojawił się postulat powrotu stolicy do Sucre (Stasiński 2007).

Pierwszą stolicą Brazylii był Salvador. Od 1763 stało się nią Rio de Janeiro. Powód przeniesienia był oczywisty: ekonomiczny punkt ciężkości kraju przesunął się z północnego wschodu na południe. Salvador musiał się zadowolić rolą stolicy diecezji prymasowskiej. Po niecałych dwustu latach zainaugurowano trzecią stolicę – Brasilię. Myśl o jej stworzeniu nurtowała od początku XIX w., wprowadzono ją do pierwszej konstytucji przyjętej po ustanowieniu republiki (konstytucja z 1891 r.). W 1892 r. wysłano ekspedycję, która wybrała miejsce przyszłej budowy. W 1922 r., w stulecie niepodległości, położono kamień węgielny pod nowe miasto. Efektywną decyzję o jego budowie podjęto w 1956 r., prace rozpoczęto zaś rok później (Lucio Costa, Oscar Niemeyer). Miasto, położone notabene niedaleko punktu pierwotnie wybranego, zainaugurowano w 1960 r. W tym wypadku przenosiny nie postępowały jednak za przemieszczaniem się ośrodka aktywności gospodarczej. W miejscu budowy nie było praktycznie niczego, trzeba było dowieźć dosłownie każdą deskę i każdy gwóźdź.

Podejmując takie przedsięwzięcie, Brazylija realizowała projekt narodowy: zbudowanie w głębokim interiorze miasta, które miało symbolizować kraj nowoczesny. Nowa stolica miała wyprzedzać rozwój gospodarczy, wręcz miała go katalizować. Pragnięto, by stała się kolejnym krokiem w historycznej, długotrwałej brazylijskiej drodze zagospodarowywania kontynentu od Oceanu Atlantyckiego ku zachodowi. W swoim kształcie, wyglądzie, rozwiązaniach urbanistycznych, inżynierii ruchu itd. Brasilia miała nieść przesłanie nowoczesności. Koncepcja miasta odzwierciedlała też pewną ideę władzy – silnej, ale otwartej wobec ludzi (akcentowanie takiej postawy prezydenta jest tradycyjnie silne w historii Brazylii). Zaprojektowano więc w mieście zarówno monumentalną aleję władz i zwracający uwagę zespół gmachów Kongresu, jak i położony nieco z boku pałac prezydencki o bardzo otwartej architekturze (idea: prezydent nie pospolituje się, ale jest otwarty wobec narodu).

W nowym mieście nie miało być dzielnic nędzy, ludzie mieli tam wsiąść do samochodów, a wstęgi szos i ulic miały rozdzielać kwartały nowoczesnych, pięknych realizacji architektonicznych. Miasto miało przebudzić głęboką Brazylię i zarazem symbolizować jej przebudzenie. Jego budowa była charakterystyczna dla ideologii zwanej *desenvolvimentismo* (od portugalskiego słowa *desenvolvimento* – rozwój, tu przedstawiany jako cel). Była ważna także dla wylansowanego przez prezydenta Juscelino Kubitschka (1956–1961) programu „Pięćdziesiąt lat postępu w pięć”. Brazylija miała stać się krajem wielkim nie tylko geograficznie.

Ocena realizacji tych zamiarów jest ambiwalentna. W błyskawicznym tempie zbudowano miasto, które dziś liczy około 2,6 mln mieszkańców. Jego istnienie jest faktem nieodwracalnym; w tym sensie projekt został uwieńczony sukcesem. W mniejszym stopniu udało się stworzyć ośrodek modelowy w wymiarze społecznym. W ograniczonym stopniu miasto stało się lokomotywą interioru. Z trzech funkcji nowoczesnego miasta – wytwórczej, handlowej oraz administracyjnej – Brasilia najpełniej realizuje tę ostatnią. Gospodarczym ośrodkiem kraju pozostaje São Paulo, podczas gdy ośrodkiem brazylijskości (jakkolwiek by ją definiować) jest nadal Rio de Janeiro.

Z kolei Turcja w 1923 r. przeniosła swoją stolicę z Konstantynopola do Ankarę. W tym wypadku nie budowano miasta na surowym korzeniu, ale wybrano nieduży, istniejący ośrodek. Dziś Ankara liczy już 4,5 mln mieszkańców. W niektórych aspektach motywacja przenosin była podobna do brazylijskiej. W ramach realizacji projektu narodowego, wiążanego z postacią Kemala Atatürka, stolica miała zostać ulokowana w głębokiej Turcji, i to w Anatolii, uważanej za serce kraju. Miała powstać w miejscu jakże odmiennym od Konstantynopola – miasta przeogromnego, ale w pewnym sensie ubocznie położonego, kosmopolitycznego i kojarzonego z imperium, od którego chciano odejść na rzecz tureckiej Turcji. Jak późniejsza Brasilia, Ankara miała symbolizować nowy, zmodernizowany kraj.

Przynajmniej częściowo analogiczne motywy (integracji oraz ożywienia terytoriów kraju) występują w wypadku translokacji stolic dokonywanych dziś w Afryce. W 1981 r. stolicę Tanzanii przeniesiono z Dar es-Salaam do bardziej centralnie położonej Dodomy; prawda, że dawna stolica wciąż pozostała pierwszoplanowym ośrodkiem państwa. W 1991 r. stolicę Nigerii przeniesiono z Lagos do Abudży. Plany w tej kwestii pojawiały się od uzyskania przez kraj niepodległości, a lokalizacja nowej stolicy miała przeciwdziałać silnym w Nigerii podziałom grupowym i religijnym<sup>6</sup>. W 1983 r. stolicę Wybrzeża Kości Słoniowej (Republique de Côte d'Ivoire) przeniesiono z Abidżanu do Jamusukro.

Bliżej nas, w Rosji, Piotr I przemieścił z kolei stolicę nad morze, od zera budując Petersburg (początek budowy 1703, stolica od 1712 r.). Przenosiny miały służyć zarazem realizacji celu narodowego i gospodarczego, skądinąd też będącego elementem programu narodowego. Nowa stolica miała otworzyć Rosję na Zachód, ale miała także pozwolić jej stać się potęgą, zwłaszcza morską, wobec Zachodu. W 1917 r., gdy wojska niemieckie uzyskały dostęp do Zatoki Ryskiej i Fińskiej, Rząd Tymczasowy postanowił przenieść stolicę ponownie do Moskwy. W 1918 r. bolszewicy uczynili to jeszcze raz – i najpewniej na dobre (Mole-Bielutin 2005, s. 52, 157). Mieli po temu przyczyny bezpośrednie (bali się Judenicza, nie chcieli być na łasce marynarzy z Kronsztadu...). Prawdopodobnie jednak nie tylko z uwagi na możliwości obrony chcieli usytuować się w głębi kraju. W końcu po pokonaniu buntu w Kronsztadzie (1921) mogli wrócić nad morze. Odwrócili się jednak od europeizującej się, by nie powiedzieć kosmopolitycznej Rosji, ku Rosji głębokiej, skupionej na sobie. Chcieli rządzić ze środka – zwłaszcza w warunkach ewentualnej wojny. Petersburg był miastem urzędników oraz inteligentów, podczas gdy Moskwa, z ich punktu widzenia, w większym stopniu stanowiła zdrowe jądro państwa. Nowa władza miała rządzić z zamkniętej, rosyjskiej i carskiej twierdzy, a nie z Pałacu Zimowego – w pewnym sensie otwartego, i to otwartego na Nowę i przez nią dalej, ku morzu.

Petersburg w jakimś stopniu pozostał wszakże kulturalnym ośrodkiem Rosji oraz miastem buntowniczym (przeciw Moskwie). Także – miastem symbolicznym (i to nie tylko z uwagi na nadaną w 1924 r. przez bolszewików nazwę Leningrad!).

<sup>6</sup> Dziękuję mgr. Błażewi Popławskiemu za zwrócenie uwagi na przenosiny stolic w Tanzanii oraz w Nigerii.

Dawna stolica pozostała miastem relatywnie silnym, a więc zniechęceniym przez komunistów. Największe czystki dotknęły Leningrad. Blokada również przyczyniła się do osłabienia tamtejszej społeczności. Stalin najpewniej planował dalsze czystki w Leningradzie na okres powojenny<sup>7</sup>.

Zupełnie współcześnie Kazachstan, niepodległy od 1991 r., przeniósł stolicę z Ałma Aty do Astany (nazwa znaczy „stolica”). Ukaz w sprawie przeniesienia prezydent Nursułtan Nazarbajew podpisał w 1994 r. Miasto jest stolicą od 1998 r., w tymże roku uzyskało też nazwę „Astana”. Nie był to nowy ośrodek. Wpiew funkcjonował jako Akmolińsk, a następnie jako Celinograd – stanowiący centrum realizacji bardzo woluntarystycznego programu zagospodarowania Ziemi Dziewiczych (*celiny*), wylansowanego przez Chruszczowa w 1954 r. W ramach kazachizacji miasto otrzymało początkowo nazwę „Akmola” – mającą różne odcienie znaczeniowe, ale według oficjalnej wykładni nawiązującą do bieli produktów hodowli.

Idea przenosin kazachskiej stolicy pojawiła się jeszcze za czasów radzieckich, ale Moskwa jej nie podjęła. Dziś nowa stolica liczy ponad 700 tys. mieszkańców. Jest położona centralnie, podczas gdy dawna leżała na obrzeżu, niedaleko granicy z Chinami. Przez swe położenie Astana ma przeciwdziałać tendencjom odśrodkowym, w tym kierującym się ku Rosji, mogącym wzbudzać niepokój z racji masy kazachskich Rosjan. Dzięki centralnej lokalizacji stolica ma przekreślić wewnętrzne podziały Kazachstanu – geograficzne i ludnościowe.

Istotną przesłanką przenosin było myślenie prezydenta w kategoriach Eurazji. W jego planach Kazachstan ma być pomostem między Wschodem a Zachodem, syntezą jednego i drugiego. Astana jest przedstawiana jako serce nie tylko Kazachstanu, lecz także Eurazji. Ma pokazywać kraj jako szczęśliwy i bogaty. Centralne położenie ma też sprzyjać rozwojowi. Jest fragmentem (podstawowym!) idei prezydenta, występującego w roli reformatora oraz polityka prowadzącego do rozwoju – na podobieństwo Piotra Wielkiego w Rosji. Hasło rozwoju miasta czyni się równoważnikiem hasła rozwoju Kazachstanu, postępującego własną, oryginalną drogą. Miasto ma być jej symbolem. Nowa stolica miała wyrażać odrzucenie sowieckiego modelu rozwoju. Jest dyskusyjne, czy rzeczywiście zrywała z nim. Projekt miał charakter nieco radziecki przez gigantomanie, faraonskość, najpewniej zainspirowanie prezydenta przykładem Petersburga (choć oczywiście można też mówić o przykładzie Brailii).

Miasto zaplanował japoński architekt Kise Kurokawa. Budowle, planowane m.in. przez Normana Fostera, miały nawiązywać do kazachskich tradycji. Zbudowano gigantyczną jurtę ze szkła. Także wieżę, nawiązującą do legendarnego drzewa, pod którym jakoby walczą życie i śmierć. Jego korzenie sięgają świata podziemnego, pień sytuuje się w świecie ziemskim, a korona w niebieskim. To drzewo rośnie siłą korzeni historycznych, ku szczęściu. Reprezentująca je wieża ma być symbolem Kazachstanu. Święty ptak co roku znosi jajo, pożerane przez smoka na dole – co

<sup>7</sup> Dziękuję (niestety pośmiertnie) prof. Pawłowi Wiczorkiewiczowi za przedyskutowanie rosyjskiego wątku niniejszego artykułu.

jest odpowiednikiem przeciwstawienia lata i zimy, dnia i nocy, dobra i zła. Na wieży zbudowano więc mistyczne szklane jajko, symbol rodzącego się życia.

Symbolika Astany ma dawać wyraz tradycjom różnych grup narodowych i religijnych, jakie żyją w Kazachstanie, ma być synkretyczna w swym charakterze. Jak Brasilia, ma być jednak także wielkim celem narodowym, kazachskim.

Jak w wypadku Brasilii, urbanistyka oraz architektura Astany wyraża też pewną koncepcję wykonywania władzy. Idea przeniesienia stolicy i jej stworzenie są przedstawiane jako dzieło prezydenta. Pałac prezydencki jest większy niż budynki parlamentu i sądu najwyższego. Jego projekt był podobno zainspirowany waszyngtońskim Białym Domem. Pałac dominuje nad całością, będąc umieszczony na końcu dwukilometrowej alei-osi wschód–zachód. Słońce wschodzi od strony pałacu. Na drugim końcu rzeczonyj alei, symbolicznie od strony zachodniej, stoi przeogromne Ministerstwo Energii, a zarazem siedziba koncernu skupiającego produkcję ropy i gazu. Naprzeciw siebie znajdują się w ten sposób władza państwowa (państwo) i ośrodek jego podstawy gospodarczej oraz rozwoju.

We wspomnianym szklanym jajku (szklanej kuli) ulokowano nie tylko punkt widokowy i bar, lecz także odlew prawej dłoni prezydenta. Odlew wykonano w trójkącie ze złota, umieszczonym na wysokości symbolizującej (w metrach) rok ustanowienia Astany stolicą, wyznaczający zarazem początek nowego etapu narodowej historii. Wierzchołek trójkąta wskazuje pałac prezydencki.

Jednocześnie, jak w wypadku brazylijskiej zmiany miejsca stolicy, dawniejsza stolica pozostała miastem bardzo ważnym nie tylko w skali regionalnej, lecz także ogólnokrajowej. Jak w Brazylii, wielu urzędników też tam wraca na weekendy i wakacje (Fauve 2005; Bonet 2006; Wojciechowski 2007).

Bardzo ciekawie przedstawia się sprawa stolicy współczesnego Izraela. Jerozolima stanowiła, rzecz jasna, jeden z centralnych punktów myśli żydowskiej. W modlitwie powtarzano „Następnego roku w Jerozolimie”, a pan młody podczas wesela rozgniał kieliszek w demonstracji żalu za utraconym miastem. Jednocześnie w trakcie realizacji projektu syjonistycznego to Tel Awiw, powstający prawie z niczego obok arabskiej Jaffy, stał się głównym ośrodkiem życia żydowskiego. To w Tel Awiwie palono „łachmany gett świata” (Pruszyński 1936, s. 31). To Tel Awiw, choćby przez swą nowoczesność, symbolizował nowoczesne społeczeństwo żydowskie, jakie chciał stworzyć syjonizm. Pod tym względem panowało rozdwojenie takie jak w całym ruchu syjonistycznym – między dążeniem do nowoczesności a imperatywem zachowania tradycji.

Jerozolima była długotrwanie podzielona. Niektóre centralne instytucje władzy państwa żydowskiego mieściły się w Tel Awiwie, a inne w Jerozolimie. Parlament, najpewniej z powodów symbolicznych, nawet za czasów podziału miasta był zlokalizowany w Jerozolimie, sztab generalny, ze względów praktycznych, w Tel Awiwie. W 1967 r. Izrael zajął Wschodnią Jerozolimę, a w 1980 r. Kneset podjął uchwałę o zjednoczeniu Jerozolimy jako stolicy Izraela. Problem tkwi jednak w tym, że Palestyńczycy też traktują to miasto jako swoją stolicę.

Na mniejszą skalę, ale nieco podobnie rysowała się sprawa Wilna w okresie międzywojennym. Nawiasem mówiąc, ono też było miastem wielonarodowym.



Litwini uczynili stolicą Kowno, ale nigdy nie darowali Polsce zabrania Wilna. Dwa narody aspirowały do tego miasta, choć Polska akurat nie zamierzała tam lokować stolicy. Historia rozwiązała tę kwestię bez udziału głównych zainteresowanych. Po upadku komunizmu robiła wszakże wrażenie siła, z jaką Litwini chcieli się upewnić, że Polacy zrezygnowali z Wilna. W ostatecznie podpisanym traktacie polsko-litewskim użyto formuły jedynej w swoim rodzaju w tekstach tego typu: Litwa uznała niepodległą Polskę ze stolicą w Warszawie, a Polacy niepodległą Litwę ze stolicą w Wilnie (Meller 2008, s. 17–20).

Nie przyrównując spraw, warto wszakże zauważyć, że Korea Północna wciąż uważa Seul za stolicę kraju, który w komunistycznej myśli utopijnej winien kiedyś zostać zjednoczony przez Północ. Budowany lub może już zbudowany w Phenianie surrealistyczny, gigantyczny hotel ma liczbę pięter (105) odpowiadającą numerowi czołgu, który pierwszy wjechał do Seulu w 1950 r. – kiedy to Korea Północna nie była już odległa od realizacji zjednoczenia pod swoją egidą. Problem dwóch stolic zaistniał także w Wietnamie po zjednoczeniu.

Zmiana stolicy w konsekwencji zmiany podziału terytorialnego nastąpiła też – wprawdzie w skali stanu, nie zaś kraju – w Indiach. Po przyłączeniu w 1947 r. części Pendżabu wraz z jego dotychczasową stolicą do Pakistanu zbudowano z niczego miasto Chandigar. Dziś liczy ono milion mieszkańców. Jest to wykoncypowane przez Le Corbusiera miasto przyszłości, z poszczególnymi sektorami zaprojektowanymi na skalę ludzką (przynajmniej w założeniu). Nawiasem: konkurs na zabudowę Chandigaru wygrał znany polski architekt Maciej Nowicki. Niestety śmierć w 1950 r. przerwała jego dzieło.

Miasto zbudowano w stylu europejskim, co miało wyrażać nowoczesne Indie. Inicjator budowy, Jawaharlal Nehru, w tej sprawie – jak tyłu innych – postrzegał nowoczesność jako europejskość. Z biegiem czasu idealny plan został oczywiście bezplanowo dostosowany przez ludzi do ich potrzeb.

Mogło się też zdarzyć przeniesienie stolicy na skutek jej zniszczenia przez zjawiska naturalne. Gdy stolica Hondurasu Brytyjskiego, Belize City, została zniszczona przez huragan (1961), podjęto decyzję (1967) o budowie nowej, pod nazwą Belmopan. Budowę ukończono w 1970 r., a stolicę przeniesiono na początku 1972 r. (Gruszczak 2007, s. 345). Rzecz mogła mieć też pewien związek z procesem uniezależniania się Hondurasu Brytyjskiego. To w połowie 1973 r. nazwę państwa zmieniono właśnie na Belize, a niepodległość kraj uzyskał w 1981 r.

Ciekawie rysuje się czasem sprawa stolicy w kontekście podboju (klęski) społeczności, narodu, kraju. Niszczenie stolicy przez najeźdźców bywało symbolem oczywistym. Nie jest pewne, czy spalenie Moskwy w 1812 r. wynikało z celowego działania Napoleona; mała szansa, by obecnie (2010) nakazane w tej sprawie śledztwo cokolwiek wyjaśniło. Jest bardzo prawdopodobne, że pożary wybuchły mniej czy bardziej same, a skoro to nastąpiło, to wielkie, drewniane miasto musiało się spalić, zwłaszcza w warunkach wojennych. Nie ulega natomiast wątpliwości, że Hitler celowo niszczył Warszawę. Chciał pokarać miasto za bunt – ale fakt, iż karał akurat stolicę, dodawał sprawie symbolicznej wagi.

Można dyskutować, jaki był udział walk, a jaki celowego działania w zniszczeniu Berlina w 1945 r. Trudno jednak wątpić, że ruiny stolicy Niemiec i flaga zwycięzców nad zniszczonym Reichstagiem dawały Rosjanom (usprawiedliwioną) satysfakcję.

Takie działanie nie było nowe w dziejach. Cortés umieścił swoją stolicę, czyli dzisiejsze miasto Meksyk, na miejscu azteckiego Tenochtitlán, by zaakcentować przekreślenie cywilizacji, w której obrażano Boga (chrześcijańskiego). Niekiedy najeźdźcy działali jednak nie tyle, a przynajmniej nie tylko przez niszczenie stolicy, ale przez zajmujące nas tu przede wszystkim jej przenoszenie. Hitler umieścił stolicę Generalnej Guberni w Krakowie, by pokazać, że państwo polskie przestało istnieć. Może chciał też zainstalować swojego gubernatora w zamku królów polskich i na terenie, który uważał za cywilizowany przez Niemców. Hitlerowcy przewidywali zresztą przyszłą zmianę Krakowa w miasto niemieckie – co miało nawet pewien wpływ na jego losy, mimo wszystko lepsze niż Warszawy (nawet jeśli nie brać pod uwagę Powstania). Może w końcu Hitler nie chciał też lokować ośrodka swojej władzy w mieście uznawanym za buntownicze (przyszłość pokazała, że ze swego punktu widzenia miał rację).

Stolicę stworzonego surogatu państwa, jakim było „Państwo Francuskie”, Hitler wyznaczył w Vichy. Oczywiście pierwszym powodem była potrzeba umieszczenia jej w granicach wykrojonego quasi-państwa. Pozostawienie Paryża stolicą w żadnym wypadku nie mieściłoby się jednak w logice ówczesnych zwycięzców.

Podobno Hitler przewidywał, że po planowanym zdobyciu Anglii analogicznie umieści swoją stolicę nie w Londynie, lecz w Oksfordzie. Średniowieczne budowle bardzo mu odpowiadały. Niemcy nie bombardowali więc tego miasta, z czego skorzystali Anglicy i przenieśli tam niektóre instytucje.

Skutkiem klęski Niemiec było między innymi przeniesienie stolicy do Bonn. Oczywiście stały za tym względy praktyczne (Berlin był zniszczony, podzielony, otoczony przez NRD, a od czerwca 1948 r. do maja 1949 r. zablokowany przez Rosjan). Rzecz miała jednak także znaczenie głęboko symboliczne. Decyzja miała podkreślić, że Niemcy przegrały, że nowe Niemcy muszą być inne, że nie ma nawrotu do pruskiego militarizmu, a stolica musi znaleźć się w innym miejscu niż stolica Adolfa Hitlera. Szło także o to, by pomniejszyć Niemcy.

Wychodząc w pewnym sensie z analogicznych założeń, po zjednoczeniu Niemiec przeniesiono stolicę z powrotem do Berlina. Mimo wielkich kosztów tej operacji chciano w ten sposób zaznaczyć koniec pewnej epoki. Chciano odzyskać dawną stolicę jako symbol Niemiec. Chciano najpewniej stworzyć symbol upadku muru – tym bardziej że mur był nie tylko instytucją nad wyraz realną, lecz także symbolem. W 2001 r. kanclerz RFN oficjalnie objął swoją nową siedzibę w Berlinie, a w 2002 r., w Dniu Jedności Niemieckiej, 750 tys. osób uczestniczyło w uroczystości odsłonięcia odrestaurowanej Bramy Brandenburskiej.

Oczywiście wejście na dany teren innej społeczności jako gospodarza nie zawsze musiało pociągać niszczenie stolicy jako takiej. Mogło to być niszczenie wybiórcze – aktywne bądź przez pozostawianie obiektów zniszczeniu samoist-

nemu. W sowieckim Wilnie, w którym akcentowano jednocześnie sowieckość i litewskość (byłe nie polskość!), ceniono gotyk jako prawdziwie czy rzekomo litewski, a negatywnie traktowano barok, zdefiniowany jako polski (Głowiński 2010, s. 323).

Można też rozpatrywać wypadki, gdy nie zrealizowano wchodzącej w grę zmiany położenia stolicy. O przeniesieniu stolicy z Bukaresztu do Tîrgoviște, czyli do historycznej stolicy Wołoszczyzny, myślano w początku okresu międzywojennego. Po latach wrócił do tej myśli przywódca komunistycznej Rumunii Nicolae Ceaușescu<sup>8</sup>. Pomysły przeniesienia stolicy do interioru czy do sierry pojawiały się w drugiej połowie XX w. w Argentynie, w Peru, w Wenezueli. Takie plany wszędzie były fragmentami znacznie szerszych projektów narodowych. Ich element stanowiło uaktywnienie prowincji, rozwój wnętrza kraju, integracja terytorium, podniesienie wagi interioru (oraz jego mieszkańców), danie głębokiemu zapleczu kraju przewagi nad gigantycznymi i w pewnym sensie kosmopolitycznymi wielkimi miastami-portami (por. Gawrycki 2007, s. 157, 159). Bukaresztu Żelazna Gwardia nie lubiła za jego handlowy i kosmopolityczny charakter, wręcz z powodu zamieszkiwania w nim przedstawicieli różnych narodowości. Czy to dla tego ugrupowania, czy później dla Ceaușescu, był nadto położony zbyt skrajnie z punktu widzenia realizacji ideału jedności rumuńskiej.

W Azji Tajowie też myśleli o przeprowadzce stolicy. W Republice Korei pojawił się niezrealizowany projekt przeniesienia jej do innego ośrodka niż Seul. Projekt przynajmniej czasowego przeniesienia ośrodka władzy rozważano również w Polsce w 1945 r. – poniekąd z konieczności. W obliczu zniszczenia Warszawy nowym władzom chodziła po głowie myśl ulokowania stolicy w Łodzi (charakterystyczne, że nie w Krakowie!). Uważa się, że Stalin wyperswadował tę myśl Bierutowi. Miał ponoć powiedzieć, że gdyby projekt został zrealizowany, to nowy rząd do końca świata pozostałby „rządem łódzkim”, a nie rządem polskim. Odbudowa dotychczasowej stolicy stała się więc fundamentalnym elementem polskiego projektu narodowego w wersji komunistycznej.

Jeśli rzeczywiście komuniści odwołali się w tym wypadku do socjotechniki, to uczynili to genialnie. Sam jeszcze pamiętam ruiny i radość odbudowy, kończenie budowy Trasy W-Z i pierwsze schody ruchome. Pamiętam, jak znajoma plastyczka wodziła moją ręką po zarysie jednej z dekoracji na Rynku Starego Miasta, a Ojciec mi wtedy powiedział: „Jeszcze własnym dzieciom będziesz opowiadał, że rysowałeś ten rysunek” (rysunek do dziś szczęśliwie istnieje; oczywiście opowiedziałem swoim dzieciom to wspomnienie). Rzeczywiście „cały naród budował stolicę” – pod przewodem komunistów. Rzeczony hasło o „całym narodzie” do dziś widnieje na domu, gdzie mieści się „empik” przy dzisiejszym rondzie de Gaulle’a. Miejmy nadzieję, że owo hasło nie zostanie zatarte – nawet jeśli niektóre miasta z ziem zachodnich chciałyby pewno odzyskać choć trochę cegieł, jakie swego czasu zabrano od nich na warszawskie budowy.

<sup>8</sup> Dziękuję dr. Błażejowi Brzostkowi za informację i komentarz do niej.

Pozytywnym socjotechnicznym skutkom odbudowy Warszawy nie przeszkodziły ani zdjęcia Bieruta przy łopacie, ani kompromitująca autorów tablica u wejścia na Rynek Starego Miasta, podkreślająca, iż ten zespół urbanistyczny to „Rząd Polski Ludowej z ruin podźwignął i narodowi przywrócił”, ani błędy odbudowy, ani niszczenie niektórych budowli godnych zachowania, ani opóźnianie odbudowy Zamku, ani nawet budowa MDM-u. Dopiero budowa Pałacu Kultury podała realizację odbudowy w wątpliwość. Przyklejone tam attyki, wzorowane na polskich renesansowych, oraz wzorowane na pasach słuckich zwieńczenie sceny w Sali Kongresowej nie mogły go uczynić narodowym nawet w formie (socjalistyczną treść miały gwarantować instytucje umieszczone w pałacu).

Jednocześnie z punktu widzenia komunistów Warszawa jako stolica reprezentowała atuty nie tylko socjotechniczne i nie tylko z zakresu dyskursu narodowego. Jej zniszczenie oraz najpierw wygnanie, a potem przemieszanie ludności otwierały niezłe możliwości realizacji komunistycznego projektu społecznego. Dyskusyjne, w jakim stopniu został on zrealizowany – a z całą pewnością zrealizowano go nietrwale. Już w późniejszych czasach komunistycznych obok blokowisk o zegalitaryzowanej ludności, mieszkającej w identycznych mieszkaniach z prawie identycznym umeblowaniem i jednakowo kłócącej się w osiedlowych sklepach, zaczęły się kształtować lepsze rejony miasta. Ludzie wprowadzani swego czasu, skądinąd nieraz bez sensu i prawem kaduka, do dawnych willi, powiedzmy na Żoliborzu, jeszcze za komunizmu zaczęli być z nich wypierani przy pomocy urzędników, którzy o swym działaniu mówili bez szczególnej żenady jako o akcji „odchamiania Żoliborza”. Blokowiska nie nabrały cech wspólnotowych – jeśli takie rzeczywiście były celem. Ludzie w nich mieszkający najczęściej prowadzili życie nieporównanie bardziej zatomizowane niż w wielu miastach kapitalistycznych lub w znacząco wspólnotowych osiedlach przedwojennej, socjalizującej Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Elementem zakwestionowania komunistycznego projektu narodowego stał się w wypadku Polski bunt prowincji. W latach 1980–1981 była ona aktywniejsza niż zarządzająca Warszawa. Potem może pojawił się nawet pewien bunt prowincji przeciw Warszawie. Ożywienie niektórych ośrodków pozawarszawskich, jakie przeżywamy, stanowi najpewniej jedno z ciekawszych i ważniejszych współczesnych zjawisk. Kolejna zmiana lokalizacji stolicy chyba nam jednak nie grozi.

W sumie zmiana umiejscowienia stolic bywała więc dyktowana bardzo różnymi motywami. Praktycznymi i symbolicznymi. Skoro stolica jest jednym z istotnych symboli państwa i narodu, to działaniami podejmowanymi wobec niej wypowiada się pewne treści – jak przez odwoływanie się do wszelkich symboli. Wśród motywów praktycznych zmiana bywała konsekwencją przesuwania się w przestrzeni najbardziej aktywnych gospodarczo obszarów kraju (z Salvadoru do Rio de Janeiro, z Sucre do La Paz). Bywała skutkiem zmian geograficzno-politycznych (Petersburg, potem Moskwa). Bywała narzędziem otwierania nowych rubieży (Brasilia). Bywała realizacją polityki otwierania (Petersburg) lub zamykania kraju (Moskwa), czasem realizacją projektu narodowego przeciwnego ko-

smopolityzmowi (Ankara), czy też wyrażającego się w dążeniu do wybicia narodu do statusu potęgi i rozwoju gospodarczego (Brasilia), jednoczącego kraj przez bardziej centralne położenie (Dodoma, Astana) i naród przez swe położenie, ewentualnie także symbolikę (Astana, Abudża). Czasem realizacja projektu narodowego wyrażająca się w przeniesieniu stolicy była powiązana z koncepcją powrotu do kolebki (Jerozolima oraz, choć w innym sensie, Berlin po upadku muru). Czasem zmiana miała być zarazem wyrazem, symbolem i narzędziem modernizacji kraju (Petersburg, Tokio, Ankara, Brasilia, Chandigar, Astana). Nieraz miała być pomnikiem chwały rządzących, w pewnym sensie ich legitymacją (Brasilia, Astana). Oczywiście w praktyce różne cele mogły się przeplatać. Idea przeniesienia stolicy mogła być też jednak wyrazem ucieczki od zjawiska modernizacji, często współwystępującego z kosmopolityzmem, ku temu co postrzegane jako narodowe, swojskie, konserwatywne (projekty przeniesienia stolic z wielkich miast i portów w głąb kraju).

Przeniesienie stolicy związane z budową miasta miało też wymiar realizacji utopii. Wyobrażenia szczęśliwej utopii nieraz bywały sytuowane w wyobraźni w nowych miastach. Często miały być one konstrukcjami lepszymi od dotychczasowych, przeciwstawieniem urbanistycznych i społecznych negatywów miast rozwijających się w sposób bezplanowy lub mało planowy. Najlepszym przykładem wyobrażenia ziemi szczęścia, jaką miała stanowić nowa stolica, jest Brasilia<sup>9</sup>. Nowe stolice nieraz odzwierciedlały (symbolizowały) też wyobrażenia elit w kwestii koncepcji ustrojowych, narodowych i społecznych (Brasilia, Astana). Dokonywane przez najeźdźców przesunięcie stolicy mogło być wyrazem dążenia do zniszczenia lub zmniejszenia znaczenia społeczności pobitej.

Niektóre z wymienionych motywów bywały wszakże realizowane nie przez dosłowną translokację, ale przez różne działania podjęte w stosunku do stolic istniejących. W trakcie rewolucji francuskiej pojawiła się myśl o przebudowie Paryża, w trakcie której miano zrealizować rewolucyjne ideały. Hitler chciał przebudować Berlin. Jego osią miała być aleja Zwycięstwa. W mieście przewidziano Łuk Triumfalny i wiele innych obiektów, które miały wprawiać w zachwyty przybyszów<sup>10</sup>. Staro-nowe miasto miało nosić nazwę Germania.

<sup>9</sup> „Mistyczny charakter brazylijskiej stolicy podkreśla odpowiednia mitologia – zwłaszcza słynny sen włoskiego założyciela salezjanów Jana Bosko, który 30 sierpnia 1883 r. śnił o nowym mieście mlekiem i miodem płynącym, położonym między 15 a 20 równoleżnikami w dużej i rozległej depresji w pobliżu jeziora. Nic więc dziwnego, że tego świętego uznano później za patrona Brazylii, której budowa została zapisana w pierwszej republikańskiej konstytucji z 1891 r.” (Gawrycki 2007, s. 390).

<sup>10</sup> Por. relację Leni Riefenstahl, asystującej przy rozmowie Hitlera z Albertem Speerem na temat planowanej przebudowy Berlina. Miała być dokonana w ciągu dwudziestu lat. Pamiątnikarka trafiła na moment, gdy uradowany Speer wyjaśnił Hitlerowi, że badania gruntu pozwalają na skrócenie terminu do piętnastu lat. Dalej zanotowała: „W jednych dzielnicach miasta były uniwersytety, uczelnie i placówki edukacyjne; w innych muzea, galerie, teatry, sale koncertowe i kina. Nieco dalej szpitale, kliniki i domy starców. Najbardziej wyróżniającymi się budowlami były gmachy rządu i partii, utrzymane w klasycznym stylu, który Speer wypracował już w swym projekcie nowej Kancelarii Rzeszy. W tym monstrualnym, krytym kopułą gmaszysku uderzała szczególnie jego bombastyczność: ogromna wysokość budowli (w każdej z czterech narożnych

Bolszewicy chcieli uczynić Moskwę miastem jeszcze bardziej nadzwyczajnym, niż w ich przekonaniu najpewniej i tak była. Zbudowano wielkie arterie komunikacyjne (wspaniałość miała tu iść w parze z realizacją potrzeb wojskowych). W związku z budownictwem kanałowym nazywano Moskwę „portem pięciu mórz”. Tu zbudowano robiące wrażenie metro (skądinąd schrony na wypadek wojny) oraz wysokościowce – dla miejscowych zapewne niezwykle, faktycznie zaś przypominające te z Chicago. Nie wszystkie zamiary w tym zakresie udały się bolszewikom. Pałacu Rad nie udało się zbudować, choć na tym miejscu zburzono cerkiew Chrystusa Zbawiciela, którą miał zastąpić. Jeszcze po latach na samym Kremlu dodano Pałac Zjazdów – co stanowiło swoiste naznaczenie własnym znakiem dawnej historii. Nazwanie Moskwy od swojego imienia Stalin podobno sam powstrzymał.

Charakterystyczne, że po upadku komunizmu odbudowano sobór Chrystusa Zbawiciela, by z kolei m.in. odtworzyć Moskwę jako swoją w nowej rzeczywistości.

Wspomniany Nicolae Ceaușescu nie przeniósł stolicy, ale podjął dzieło jej dogłębnej przebudowy. Niszczył starą tkankę miasta i budował nowy Bukareszt. W znacznym stopniu osiągnął swój cel. Podjęcie skutecznych działań w kierunku powrotu do choćby elementów dawnej rzeczywistości wydaje się dziś trudne – ale zobaczmy, co przyszłość pokaże.

Stara stolica pozostawała czasem bardzo ważnym (Kraków), może nawet ważniejszym od nowej (Ałma Ata, Rio de Janeiro, Dar es-Salaam) ośrodkiem życia narodowego, religijnego i gospodarczego, intelektualnego, kulturalnego. Najczęściej pozostawała symbolem i bywała specyficznie traktowana – czasem na dobre, a czasem na złe, czasem zaś i na dobre, i na złe. Amerykanie odstąpili od pierwotnego projektu zrzucenia bomby atomowej na Kioto, by nie niszczyć dawnej, symbolicznej, zabytkowej stolicy. Petersburgowi (właściwie już wówczas Piotrogrodowi) zmieniono nazwę na Leningrad. Przerażająco uporczywa obrona tego miasta podczas wojny tłumaczyła się chyba nie względami strategicznymi, lecz jego symboliką – prawda, że częściowo jedynie pośrednio wynikającą z dawnej funkcji stołecznej (miasto Lenina i rewolucji). Potem wspomnienie owej obrony stało się niewygodne z punktu widzenia Stalina, Leningrad bowiem mógł stać się symbolem patriotyzmu w konkurencji do Moskwy i samego Stalina. Malenkov twierdził wobec Stalina, iż Żdanow szykuje jakiś plan ponownego przeniesienia stolicy z Moskwy do Leningradu. Były to jedne z przyczyn, dla których Stalin i Beria rozpętali tzw. sprawę leningradzką (Montefiore 2004, s. 597). Krakowa komuniści nie lubili. Tak się przynajmniej powszechnie sądzi. Nowy ustrój starał się uczynić Kraków bardziej swoim przez budowę Nowej Huty. Z kolei nowe stolice ludzie często usiłovali w jakimś sensie czynić

---

wież zmieściłaby się śmiało kolońska katedra) dominowała nad resztą krajobrazu miasta. Jeśli dobrze rozumiałam, była ona przeznaczona do pełnienia szczególnych funkcji masowych, a gigantyczne narożne wieżowce miały służyć najgodniejszym członkom partii jako miejsca wiecznego spoczynku” (Riefenstahl 2003, s. 219–221).

swoimi, zhumanizować miasto niezależnie od jego, dajmy na to, przesłania jako symbolu nowoczesności (Brasilia).

## Literatura

- Bonet P., 2006, „Stepowa Brasilia”, *Forum* z 20–26 lutego (za *El Pais* z 22 stycznia).
- Davies N., 2004, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, przeł. E. Tabakowska, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
- Fauve A., 2005, *D’Almaty à Astana. Les Enjeux territoriaux et politiques d’un transfert de Capitale au Kazakhstan*, Mémoire de Maitrise Civilisation russe, sous la direction de Madame Véronique Jobert, Université Paris IV – Sorbonne, EFR d’Etudes Slaves.
- Gawrycki M.F., 2007, *Geopolityka w myśli i praktyce Ameryki Łacińskiej*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Głowiński M., 2010, *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Gruszcak A., 2007, *Ameryka Środkowa*, Warszawa: Wydawnictwo TRIO, Warszawa.
- Lencznarowicz J., 2005, *Australia*, Warszawa: Wydawnictwo TRIO.
- Lencznarowicz J., 2010, *XIX-wieczne źródła australijskiego nacjonalizmu*, wykład habilitacyjny wygłoszony przed Radą Wydziału Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego 5 marca 2010 r.
- Małecki J.M., 2009, „Dłuuuga przeprowadzka” (prof. Jan M. Małecki w rozmowie z Agnieszką Sabor), *Tygodnik Powszechny*, nr 22 z 31 maja.
- Meller S., 2008, *Świat według Mellera. Życie i polityka: ku przyszłości. Ze Stefanem Mellerem rozmawia Michał Komar*, Warszawa: Rosner & Wspólnicy.
- Mole-Bielutin N., 2005, *Wiek XX widziany z Moskwy: niech jednak będzie pochwalony!*, przeł. W. Mikołajczyk-Trzcińska, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Montefiore S.S., 2004, *Stalin. Dwór czerwonego cara*, przeł. M. Antosiewicz, Warszawa: Wydawnictwo Magnum.
- Mórawski K., 2003, *Warszawa. Dzieje miasta*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Pruszyński K., 1936, *Palestyna po raz trzeci*, Warszawa: Rój.
- Riefenstahl L., 2003, *Pamiętniki*, przeł. J. Łaszcz, Warszawa: Świat Książki.
- Stasiński M., 2007, „Boliwia się rozpada”, *Gazeta Wyborcza* z 18 grudnia.
- Tazbir J., 2005, „Korzenie współczesności”, w: M. Jarosz (red.), *Polska. Ale jaka?* Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN, Oficyna Naukowa.
- Walicki A., 2010, *Idee i ludzie. Próba autobiografii*, Warszawa: Instytut Historii Nauki PAN, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.
- Wojciechowski M., 2007, „Szkłana jurta dla Borata”, *Gazeta Wyborcza* z 22 marca.

## LOOKING FOR NEW LOCALIZATIONS OF CAPITAL CITIES

During centuries, capital cities of many countries were moved to new locations, either as a result of economic and political processes or of a specific national project. The best known examples of the phenomenon are Ankara and Brasilia, but one might quote many others too. Frequently the new capital was expected to become an ideal city, a kind of a paradise – which was a utopian dream, because a city is a man-made project and therefore never perfect.